

„KOCHAĆ I SŁUŻYĆ WE WSZYSTKIM” IDEA POMAGANIA DUSZOM (LUDZIOM) W PEDAGOGICE IGNACJAŃSKIEJ

mgr Ewa Dybowska

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Kraków
Wydział Pedagogiczny

Ewa.Dybowska@ignatianum.edu.pl

Streszczenie

Artykuł prezentuje ignacjańską ideę *pomocy duszom (ludziom)* w jej praktycznej realizacji w postawie „kochać i służyć we wszystkim”. Idea ta jest charakterystyczna dla ignacjańskiego charyzmatu, który stworzył Ignacy Loyola, Hiszpan żyjący w XVI wieku. Jego doświadczenie przetrwało do dzisiaj w dziedzinie duchowości i wychowania. W artykule zostało zaprezentowane współczesne odczytanie jego charyzmatu w postaci pedagogiki ignacjańskiej ze szczególnym zwróceniem uwagi na model pedagogii ignacjańskiej: kontekst, doświadczenie, refleksja, działanie, ewaluacja. Specyfiką tej pedagogii jest *cura personalis*, indywidualna troska o każdą osobę, o jej dobro. *Pomoc duszom* przetrwała po modyfikacjach do współczesności dzięki ignacjańskiej zasadzie dostosowania do osób, miejsca i czasu. Jej przewodnią myślą jest pomagać sobie i innym w rozwoju w duchu ignacjańskiego *magis*, które będzie podpowiadało, że zawsze można bardziej kochać i zawsze można bardziej służyć.

1. Wprowadzenie

Ignacy Loyola – mały Hiszpan o wesołych oczach żyjący w XVI wieku wyprzedził odkrycia psychologii i pedagogiki. To dość śmiała teza, prowokuje do bliższego zapoznania się z postacią żywiołowego Baska i jego dokonaniem, które ponad 450 lat są przybliżane kolejnym pokoleniom i odczytywane w nowych warunkach i okolicznościach. Jego szczególnego ducha można odkryć przez refleksję nad doświadczeniem przeżywanym przez Ignacego, nad sposobami, w jakich to żywe doświadczenie stało się udziałem innych, nad tym, jak sam św. Ignacy stosował swą wizję do wychowania oraz nad sposobami, w jakich ta wizja została rozwinięta i zastosowana do wychowania aż do naszych czasów¹. Ignacy Loyola kochał człowieka, kochał Boga w drugim człowieku i jemu służył, będąc przekonany, że

¹ Por. *Charakterystyczne cechy jezuickiego wychowania* 8, [w:] *Podstawy edukacji ignacjańskiej*, red. B. Steczek SJ, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, WAM, Kraków 2006.

służąc ludziom, służy Bogu. Jego doświadczenie zachowało się przede wszystkim w dwóch dziedzinach: w duchowości i w wychowaniu. Mamy więc duchowość ignacjańską i pedagogię ignacjańską. Podkreślić należy, że pedagogia ignacjańska wypływa z duchowości ignacjańskiej i w niej znajduje punkt odniesienia, swój fundament i swoje źródło. Duchowość i pedagogia zrodziły się z podstawowego pragnienia Ignacego, jakim było pragnienie pomagania duszom, czyli ludziom, bo chciał (i to realizował) kochać i służyć we wszystkim.

2. Ignacy Loyola – człowiek szukający Boga we wszystkim

Tłem życia Ignacego był przełom dwóch epok: średniowiecza i odrodzenia. Średniowieczne tradycje wypierane były przez siły nowoczesności, dla których to świat staje się ogromny, a człowiek najważniejszy. W ciągu życia Ignacego *wszystko to, co przykuwa go do średniowiecza – przerażony fideizm, zaczepna rycerskość, feudalne przyporządkowanie do klanu – zacznie ustępować pod naporem sił wewnętrznych i zewnętrznych: tropieniu wiedzy, świadomości wolności, zachłannemu pragnieniu, by pojąć świat.*²

Ignacy Loyola urodził się w 1492 roku w Loyoli na północy Hiszpanii, w kraju Basków, jako ostatni z trzynastorga rodzeństwa. Od Basków przejął zdolność koncentracji, zapał, siłę woli, refleksyjność, pewność siebie graniczącą z uporem. Jego życie można podzielić na dwa etapy służby królowi. Pierwszy etap to służba królowi ziemskiemu, drugi etap to służba Królowi niebieskiemu, jak sam powiedział, Królowi wiecznemu, Chrystusowi.

Pierwsze lata dzieciństwa spędzone w towarzystwie chłopskich dzieci były dla niego czasem podstawowego wychowania chrześcijańskiego. W wieku 13 lat rozpoczął służbę na dworze księżęcym, a później przeszedł na służbę rycerską i był dworzaninem u wicekróla Nawarry. To był czas, kiedy uczył się zwyczajów i umiejętności dworzanina, uczył się obcowania z wielkimi tego świata. Ignacy szczerym i wiernym sercem służył swojemu królowi hiszpańskiemu. W 1521 rozpoczęła się wojna francusko-hiszpańska. Wojska francuskie wkroczyły do Hiszpanii i zbliżyły się do twierdzy w Pampelunie. Obroną twierdzy w Pampelunie kierował rycerz Ignacy Loyola. W nierównej walce, z przewagą wojsk francuskich, młody uparty Hiszpan został trafiony kulą armatnią, która zdruzgotała mu nogę.

Rana była poważna i okazało się, że po przeprowadzonej operacji kości nogi zostały źle złożone, trzeba więc było je łamać ponownie. Po różnych zabiegach chirurgicznych przyszedł czas rekonwalescencji. Nie mogąc się samodzielnie poruszać, Ignacy wprost umierał z nudów, leżąc w łóżku. Był to czas, kiedy z braku zajęcia rozmyślał o swoim życiu, sporządzał niejako bilans swojego życia. Chcąc chociaż pomarzyć o swoich ideałach, pragnął czytać romanse rycerskie. Jednak w zamku w rodzinnej Loyoli nie było nic innego oprócz *Vita Christi* Ludolfa Kartuzy i *Złotej legendy* Jakuba de Varagine. Nie mając innego wyboru, Ignacy zaczął czytać owe książki. Po ich lekturze zaczął się zastanawiać, czy i on by mógł tak jak święty

2 Lacuture, J., *Jezuici*, t.1. *Zdobywcy*, Oficyna Wydawnicza Wolumen, Warszawa 1998, s. 9.

Franciszek czy święty Dominik uczynić coś dla Jezusa. W tych książkach spotkał tak bliskie sobie słownictwo i czuł się dobrze, czytając o *rycerzach Boga*, o *Jezusie*, *naszym kapitanie i panu* czy o *świętym rycerstwie, które służy królowi tak znakomitemu*³. Powrotowi do zdrowia zaczęły towarzyszyć zmagania wewnętrzne, które uczyniły z Ignacego nowego człowieka. Zmiana ta została zauważona przez najbliższych. Z lektury *Złotej Legendy* wyłonił się Ignacemu inny rodzaj legionu rycerzy, *śług Króla Najwyższego, walczących nie tylko ze strasznymi nieprzyjaciółmi, którymi są występki i niesprawiedliwość popełniane przez ludzi, lecz także samym sobą, swymi namiętnościami, słabościami i niskimi uczuciami, a wszystko po to, by lepiej naśladować Pana*⁴. Święte pragnienia i poruszenia wzbudzone przez lekturę nie opanowały duszy z łatwością, gdyż przeszkadzały i przeciwstawiały się im inne myśli i pragnienia. W taki to sposób Bóg wprowadził go w rozeznawanie duchowe. Ignacy zaczął rozróżniać wewnętrzne poruszenia i czuł się przynaglany do zajęcia stanowiska w niektórych życiowych sprawach, z których najistotniejszy zdaje się wybór między królem wiecznym a królem ziemskim.

Cały ten czas rozmyślań nad życiem i analizowaniem swoich poruszeń trwał około roku. Podjął wtedy decyzję, że chce służyć Królowi Chrystusowi i od tego momentu ten Król (Chrystus) w sposób jawny zaczął działać w jego życiu. Długo Bóg pracował nad rekonwalescentem, składając powoli swoją łaskę w jego sercu. Ignacy snuł plany na przyszłość zupełnie inną niż życie, które wiódł do tej pory, postanowił wyruszyć do Jerozolimy i tam służyć swojemu nowemu Królowi, Chrystusowi – tam pomagać duszom.

Pod koniec lutego 1522 roku Ignacy opuszcza Loyolę i kieruje się najpierw w kierunku Montserratu oddalonego ok. 600 km od Loyoli. Montserrat było i jest do tej pory znanym miejscem pielgrzymek. Ignacy przygotowuje się do spowiedzi z całego życia, która trwa potem trzy dni. Następnie odbywa w nocy z 24 na 25 marca 1522 roku nocne czuwanie przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny z Montserratu. Po opuszczeniu sanktuarium udaje się w dalszą drogę, zamieniając się z przygodnie napotkanym żebrakiem odzieżą. Z przeszłości pozostaje w nim jego struktura. Przeszłość nie zostaje zniszczona, ale odnowiona i na nowo odbudowana. Porządkują się jego motywacje i działania. Odtąd Ignacy całe swe życie ukierunkowuje na cel, dla którego człowiek został stworzony – zbawienie⁵.

Dnia 25 marca 1521 roku przybywa do przytułku św. Łucji w małej miejscowości Manresa⁶. Wiedzie żebracze i – jak na tamte czasy – nad wyraz pobożne życie. W Manresie Ignacy pozostaje około 11 miesięcy. Jest to czas zmagania się z samym sobą, z różnymi nękającymi go pokusami. Ale jest to też czas odczuwania obecności Boga, który – jak później sam Ignacy napisze – obchodził się z nim jak nauczyciel w szkole ze swoim uczniem⁷. Z tego małego miasta wychodzi Ignacy dobrze zaopatrzony w osobistą miłość do Chrystusa ubogiego i pokornego i dopiero z tego punktu może wyruszyć dalej w rycerskiej służbie nowemu Królowi.

3 Por. Vigil, J. L. M., *Ja, Ignacy Loyola*, WAM, Kraków 2003, s. 51.

4 Ibidem, s. 52.

5 Por. de Dalmases, C., SJ, *Człowiek, który widział wszystko*, WAM, Kraków 1990, s. 46-56.

6 Longchamp, A., *Ignacy Loyola – krótka biografia*, WAM, Kraków 1991, s. 14.

7 Por. Loyola, I., *Autobiografia – Opowieść Pielgrzyma 27*, WAM, Kraków 2002.

W Manresie Ignacy nie przestaje szukać ludzi, z którymi by mógł rozmawiać na tematy duchowe, podejmując jednocześnie pracę apostołską. Manresa jest kolebką *Ćwiczeń duchownych*⁸. Zanim zostały one napisane, były przeżyte i doświadczone. U ich początku odnajdujemy osobiste doświadczenie Ignacego prowadzonego przez Boga. Książeczka została napisana po to, aby prowadzić innych po drogach Bożych. W Manresie powstał główny zarys *Ćwiczeń*, ale były one uzupełniane przez Ignacego do końca życia.

Ignacy jednak zamierza dotrzeć do Ziemi Świętej, aby tam pozostać i oddać się na służbę Bogu. Kiedy rozumie, że nie jest wolą Bożą, aby pozostał w Jerozolimie, zadaje sobie pytanie *quid agendum* – co teraz robić⁹. Postanawia studiować, aby lepiej pomagać duszom. W wieku 33 lat podejmuje naukę łaciny w Barcelonie, następnie studia filozoficzne w Alkali i Salamance, by ostatecznie dokończyć naukę w Paryżu, gdzie w 1535 roku uzyskuje dyplom magistra sztuk wyzwolonych. W czasie studiów poznaje wielu przyjaciół i nawiązuje trwałe relacje, jak się potem okaże, niektóre z nich do końca życia. Gromadzi wokół siebie ludzi, gdyż ma w sobie nieustannie wielkie pragnienie rozmawiania o Bogu i pomagania duszom. Dziesięciu z tych przyjaciół zechciało razem z Ignacym pomagać ludziom i w 1534 roku składają śluby na Montmartre, są pewni, że chcą pójść za Chrystusem, w dynamice, którą realizował Ignacy Loyola. Połączyła ich wielka przyjaźń w Panu. Po kilku latach, nie mogąc pojechać do Jerozolimy, gdzie chcieli dzielić się swoim doświadczeniem wiary z innymi, udają się do Rzymu, by oddać się do dyspozycji papieżowi, by ten posłał ich tam, gdzie uzna za stosowne. Pogodzenie pragnienia wspólnego działania z potrzebami udania się poza granice Rzymu sprawiło, że zrodził się nowy zakon – Towarzystwo Jezusowe.

3. Rozwój ignacjańskiej idei „pomagania duszom”

Pomoc duszom (*hiszp. ayudar a las almas*) to termin, którego Ignacy zaczął używać w zasadzie zaraz po swoim nawróceniu. Pomoc duszom to dla Ignacego udział w zbawczej misji Chrystusa. Oznaczało to dla Ignacego jakąkolwiek pracę duszpasterską. Mimo że jest to określenie archaiczne, to jest używane do dziś, a chodzi w nim o służbę i pomoc ludziom w osiągnięciu celu, do jakiego każdy dąży, a który podkreśla dynamika *Ćwiczeń duchownych* Ignacego Loyoli. Celem tym jest chwała Boża i osobiste zbawienie. *Pomoc duszom* jest to pomoc bliźnim w osiągnięciu zbawienia i doskonałości, a nie przymuszanie. Ta pomoc nie krępuje wolności człowieka. Dla Ignacego ważne staje się pomóc innym w spotkaniu z Bogiem, pomóc w otwarciu się na Boga i Jego działanie w duszy człowieka oraz pomóc w hojnej odpowiedzi na apel Boży, aby w wolności wejść w tajemnicę misji Chrystusa.

Początkowo termin *pomoc duszom* oznaczał dla Ignacego rozmowy o sprawach duchowych. Z tego też pragnienia zrodziła się w nim potrzeba studiowania,

8 *Ćwiczenia duchowne* jako dzieło św. Ignacego Loyoli, jako tytuł i nazwa własna należy odróżnić od ćwiczeń duchowych rozumianych jako praktyki duchowe, takie jak: rachunek sumienia, medytacja, kontemplacja. Zwykle używa się nazwy *Ćwiczenia*, mając na myśli *Ćwiczenia duchowne*.

9 Por. Loyola, I., *Autobiografia – Opowieść Pielgrzymu* 50, op. cit.

gdyż uznał, że jego wzrost intelektualny przyczyni się do większych umiejętności pomocy innym ludziom po to, aby ich przybliżyć do Boga. Stały się więc studia koniecznym instrumentem, aby uzyskać umiejętność *pomocy duszom* i stały się też pomocą we własnym rozwoju Ignacego. Dowodem na to jest ostateczna redakcja jego *Ćwiczeń duchownych*, w których widać oznaki wykształcenia teologicznego. Nie ulega również wątpliwości, że te właśnie *Ćwiczenia* są narzędziem, które ma przysposobić człowieka do pozbycia się nieuporządkowanych przywiązań, a gdy się ich już pozbędzie, do szukania woli Bożej i odnajdywania jej we własnym życiu tak, by zbawić swoją duszę¹⁰.

Należy podkreślić, że pierwsi towarzysze Ignacego słowo *dusza* wyjaśniają i rozumieją jako całość człowieka, całą osobę. Będzie tu chodziło o taki naturalny dynamizm, według którego najpierw trzeba pomóc ciału człowieka, by potem pomagać jego duszy. Przykładem tego jest intensywne zaangażowanie Ignacego w dzieła miłosierdzia głównie na terenie Rzymu. Podejmując pracę z prostytutkami czy dziewczętami zagrożonymi prostytutką lub sierotami, dawał przede wszystkim zabezpieczenie dla ciała (dach nad głową, jedzenie itp.), a później dopiero rozmawiał z nimi o Bogu¹¹.

Dla Ignacego *pomoc duszom* oznaczała też pomoc własnej duszy, pomoc samemu sobie. Wspomnieliśmy już o tym, że z tego powodu rozpoczął studia i z tej potrzeby oraz odczytywania znaków czasu powstało zaangażowanie jezuitów w edukację i wychowanie. Celem nauki *jest udzielanie za sprawą łaski Bożej pomocy duszy własnej i duszom bliźnich*¹². Idea *pomocy duszom* podlegała różnym interpretacjom i przekształceniom na przestrzeni wieków wśród tych, którzy do dzisiaj włączają się i odnajdują swoje miejsce w ignacjańskim charyzmie. Na polu edukacji i wychowania do pierwotnego znaczenia idei powrócił Pedro Arrupe w latach siedemdziesiątych XX wieku, określając cel ignacjańskiej pracy wychowawczo-formacyjnej jako kształtowanie *ludzi dla innych* na wzór Chrystusa. Kształtowanie siebie i innych na wzór Chrystusa będzie oznaczało to samo, co oznaczało dla Ignacego: poszukiwanie i wypełnianie woli Bożej. Posłuszeństwo woli Boga doprowadziło Chrystusa do całkowitego poświęcenia się służbie innym. Ta służba Chrystusa nie była łatwa, wytrwał w niej, będąc w nieustannej relacji ze swoim Ojcem – Bogiem, co później wiernie naśladował Ignacy Loyola i pewnie o to samo chodziło Pedro Arrupe, kiedy pisał: *Dzisiaj naszym pierwszym celem wychowania musi być formowanie ludzi dla innych: formowanie mężczyzn i kobiet żyjących nie dla siebie, lecz dla Boga i dla Chrystusa, dla Boga – Człowieka, który żył i umarł za świat; formowanie mężczyzn i kobiet, którzy nie wyobrażają sobie miłości Boga niezawierającej w sobie miłości bliźniego; formowanie mężczyzn i kobiet przekonanych do końca, że miłość Boża, która nie wyraża się poprzez sprawiedliwość ogarniającą ludzkie istoty, jest komedią*¹³.

Pomoc duszom łączy się ściśle z ignacjańską zasadą dostosowania do okoliczności osób, miejsc i czasu. Oznacza to, że każdą podejmowaną aktywność należy

10 Por. Loyola, I., *Ćwiczenia duchowne* 1, WAM, Kraków 1996.

11 Por. Lewis, M. A., *Ayuda a las ánimas*, [w:] *Diccionario de espiritualidad ignaciana t. 1*, red. J. G. de Castro, Editorial Sal Terre, Madryt 2007, s. 203-204.

12 *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego* 351.

13 *Charakterystyczne cechy jezuickiego wychowania* 82, op. cit.

dostosować do konkretnych osób, miejsca i czasów, w których się żyje. Zaistniała owa zasada już w życiu Ignacego Loyoli. Początkowo praktykował różne praktyki pokutne, które doprowadziły do zaniedbania czy niechlujstwa w sposobie bycia. Kiedy idea *pomocy* duszom stała się wyraźna, odrzuca wszystko, co mogłoby zrażać ludzi do niego. Ta zasada sprawiła, że charyzmat ignacjański w zasadzie w niezmienionej formie jest taki sam dzisiaj jak był w XVI wieku.

4. Charakterystyczne cechy pedagogiki ignacjańskiej

Początki pedagogiki ignacjańskiej czy ściślej rzecz biorąc, pedagogii ignacjańskiej sięgają osoby Ignacego Loyoli i dopiero w świetle jego życia i jego doświadczenia duchowego nabiera ona pełnego sensu, o czym wspomnieliśmy na początku. Pedagogia Ignacego jest głęboko ludzka i w konsekwencji uniwersalna, najlepszą metodą staje się w niej osobisty przykład nauczyciela i wychowawcy.

Model pedagogii ignacjańskiej zawiera pięć elementów: kontekst, doświadczenie, refleksja, działanie, ewaluacja. **Kontekst** pozwala ocenić gotowość wychowanka do nauki, do poznawania coraz to nowych elementów rzeczywistości. Skupienie się wychowawcy na wiedzy o wychowanku wynikającej z kontekstu jego życia *może uwydatnić wrażliwość i siłę z wcześniejszych doświadczeń rodzinnych, wychowawczych, społecznych, religijnych i politycznych, które prawdopodobnie oddziałują na naukę pozytywnie lub negatywnie*¹⁴. **Doświadczenie** dla Ignacego oznacza „smakować coś wewnątrznie”. Najpierw trzeba poznać fakty, idee, zasady, a następnie starać się je zrozumieć i właściwie ocenić. Oznacza to, że aby czegoś doświadczyć, należy zaangażować całą osobę, umysł, serce, wolę. Zatem używając pojęcia *doświadczenie* w rozumieniu pedagogiki ignacjańskiej mamy na myśli *wszelką aktywność wychowanka (ucznia), w której – oprócz intelektualnego poznania rozważanej treści – zostaje także zauważony przez niego element natury uczuciowej*¹⁵.

Po pracach J. Deweya wychowaniu towarzyszy świadomość, że nie można w procesie towarzyszenia młodym ludziom w rozwoju zatrzymywać się tylko na aspektach dostępnych w doświadczeniu, gdyż odbywa się ono w ramach interakcji czasowych i treściowych. Pomocne, a może i konieczne jest pogłębienie doświadczenia poprzez *refleksję*¹⁶. **Refleksja** w pedagogice ignacjańskiej *oznacza staranne rozważenie pewnego tematu, doświadczenia, idei, zadania lub spontanicznej reakcji, żeby móc pełniej pojąć ich znaczenie. Jest to proces, za pomocą, którego wydobywa się znaczenie z ludzkiego doświadczenia*¹⁷. Na etapie refleksji w ignacjańskim modelu wychowania ważnym i kluczowym zadaniem wychowawcy czy nauczyciela jest tak sformułować pytania, aby poszerzały one

14 Duminuco, V. J., *Formacja czy indoktrynacja w pedagogice ignacjańskiej*, [w:] *Pedagogika ignacjańska wobec wyzwań współczesnego humanizmu*, red. W. Pasierbek, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, WAM, Kraków 2008, s. 182.

15 *Pedagogia ignacjańska – podejście praktyczne* 43, [w:] *Podstawy edukacji ignacjańskiej*, op. cit.

16 Por. Nowak, M., *Podstawy pedagogiki otwartej*, RW KUL, Lublin 2000, s. 232.

17 *Pedagogia ignacjańska – podejście praktyczne* 49, op. cit.

świadomość uczniów i skłoniły ich do uwzględnienia poglądów innych ludzi. Tu potrzebna jest wychowawcza mądrość nauczyciela czy wychowawcy, aby nie narzucał on własnego punktu widzenia. Chodzi o to, aby uwrażliwiać wychowanków na humanistyczny aspekt nowo poznawanej rzeczywistości i przyczyniać się w miarę możliwości do wzrostu ludzkiej doskonałości. Doświadczenie i refleksja nie jest zatem tylko opanowaniem przedmiotu, ale także poszukiwaniem sensu i w konsekwencji prowadzi do dokonywania osobistych wyborów (działania). Należy zawsze pamiętać, że doświadczenie i refleksja nie są zjawiskami oddzielnymi, gdyż *każda refleksja zawiera w sobie pewne doświadczenie intelektualne lub uczuciowe, intuicje, pewną jasność, wizje świata, samego siebie i innych*¹⁸. **Działanie** według pedagogii ignacjańskiej odnosi się do wewnętrznego wzrostu człowieka w oparciu o przeżyte doświadczenie, nad którym przeprowadzono refleksję. Solidnie przeprowadzona refleksja nad przeżytym doświadczeniem nie może pozostawić człowieka obojętnym i popycha go wewnętrzną siłą do podjęcia zaangażowania. Ignacy Loyola podkreśla w swojej pedagogii element uczuciowo-oceniający w procesie wychowania i uczenia się. Wiedział doskonale, że to uczucia są siłą motywacyjną prowadzącą człowieka od rozumienia do zaangażowania i to właśnie one pozwalają „czuć i smakować”, czyli pogłębiać osobiste doświadczenie. **Ewaluacja** w rozumieniu modelu pedagogii ignacjańskiej to zobaczenie, na ile i w jaki sposób wychowanek czy podopieczny przybliżył się do zakładanego na danym etapie wychowania i rozwoju celu. Cel poszczególnych etapów rozwoju będziemy zawsze jednak widzieli w odniesieniu do celu ostatecznego, jaki wyznaczył swojej „pedagogii” Ignacy Loyola. Ważne jest okresowe ocenianie postępów uczniów w nauce, ale ignacjańska pedagogia w swoim oddziaływaniu wychowawczym wykracza poza wykształcenie szkolne. Ewaluacja dokonuje się w patrzeniu całościowym na osobę i jej kształtowaniu w *byciu dla innych*.

Wspomnieliśmy już, że najlepszą metodą w pedagogice ignacjańskiej jest osoba wychowawcy, nauczyciela, przewodnika, mistrza. On to, poznając kontekst wychowania, stwarza warunki, w których młody człowiek gromadzi dane z własnego doświadczenia. Wychowanek wyłania to, co już rozumie w odniesieniu do faktów, uczuć, wartości, poglądów, pojęć i intuicji, by z takim zapleczem podjąć refleksję nad nowością danego doświadczenia. Następnie wychowawca wprowadza wychowanca w umiejętność i technikę ignacjańskiej refleksji, w którą zostaje wprzęgnięta pamięć, rozum, wyobraźnia i uczucia. Podopieczny stara się wychwycić to, co ma istotne znaczenie i wartość w danym doświadczeniu, aby następnie odkryć jego szersze odniesienie do innych aspektów rzeczywistości i ocenić to doświadczenie w perspektywie dalszego poszukiwania prawdy. Refleksja staje się więc procesem kształtującym świadomość wychowanca, jego codzienne postawy, wartości, przekonania, sposób myślenia. Świadomie i w wolności przeprowadzona refleksja sprawia, że osoba pragnie iść dalej, nie zatrzymując się tylko na sferze poznawczej. Dobrze przeprowadzona refleksja prowadzi do działania, gdzie rolą wychowawcy jest staranie się, aby zaistniały takie okoliczności, które wyzwolą i pobudzą wolę wychowanca do wyboru najlepszej drogi działania w oparciu o to, czego doświad-

18 Ibidem, 58.

czył. W efekcie wychowawca pomaga dostrzec wychowankowi jego postęp i rozwój, w ten sposób dokonując ewaluacji przebytej drogi.

Takie podejście to pracy edukacyjno-wychowawczej zakłada szczególną postawę wobec młodego człowieka, specyficzną dla pedagogiki ignacjańskiej i noszącą swoją własną nazwę *cura personalis*. Z języka łacińskiego to określenie oznacza indywidualną (osobistą) troskę o każdą osobę. Jest to troska mająca za wzór troskę Boga o człowieka. Oznacza to niejako wejście w serce danej osoby, dostrzeżenie tego, co dzieje się z jej duchem. Otwiera to drogę do zrozumienia wyjątkowości danej osoby i dostosowania procesu wychowania, nauczania do rytmu dojrzewania danego człowieka. Wymaga to od wychowawcy, nauczyciela pewnych umiejętności empatycznych, jak i swoistej elastyczności dostosowywania tempa przekazywania czy odkrywania prawdy do etapu rozwoju młodego człowieka, a tym samym do skuteczniejszej pomocy jego *duszy*. Zakłada też idea *cura personalis* osobistą relację między wychowawcą, nauczycielem a młodym człowiekiem, co rodzi sytuację swoistego towarzyszenia w rozwoju i niesienie pomocy w tych przestrzeniach, gdzie człowiek jest najsłabszy i tu okazuje się znaczenie specyficznej metody w wychowaniu, jaką jest osoba wychowawcy, bowiem człowiek, który jest kochany, uczy się kochać; kto jest otoczony opieką, uczy się opiekować; komu służono, uczy się służyć; komu pomagano tam, gdzie jest najsłabszy, staje się zdolny do pomocy i służby tym, którzy są słabi¹⁹. Wychowawca jest towarzyszem, „akompaniatorem” młodego człowieka w jego rozwoju, pomagając jego „duszy” w odkrywaniu prawdy o sobie samym i o świecie.

5. Kochać i służyć we wszystkim

Postawa *być dla innych, cura personalis* podejmowana w dynamice ignacjańskiego modelu wychowania staje się odzwierciedleniem postawy Ignacego Loyoli, którą opisuje się słowami *kochać i służyć we wszystkim*. Tego od samego początku i można powiedzieć, że aż do teraz, uczy on wychowawcę ignacjańskiego poprzez swoją pedagogikę. Praca wychowawcy w pedagogice ignacjańskiej wpisuje się w Boże działanie w świecie, służąc drugiemu człowiekowi²⁰. W związku z tym często charyzmat ignacjański jest nazywany mistyką służby, służby mającej na celu dobro drugiego.

Co znaczy dla Ignacego kochać? Przede wszystkim oznacza to, żeby pozwolić się kochać. W swoich *Ćwiczeniach duchownych* pisze, że *miłość polega na wzajemnej wymianie dwóch stron, to znaczy, że kochający daje i przekazuje umiłowanemu to, co sam posiada, albo z tego, co posiada lub co leży w jego możliwości. I wzajemnie – kochany kochającemu. Inaczej mówiąc, jeżeli jeden ma wiedzę, powinien ją przekazywać, temu, który jej nie posiada; podobnie jeśli ma zaszczyty, bogactwa.*

19 Por. Carmagnani, R., *Cura personalis e leadership di servizio: fondamento e progetto della pedagogia ignaziana*, [w:] *La pedagogia della Compagnia di Gesù. Atti del Convegno Internazionale. Messina 14-16 Novembre 1991*, Messina 1991, s. 503-508.

20 Por. Mitchell, R. A., SJ, *Five Traits of Jesuit Education*, [w:] *A Jesuit Education Reader*, red. G. W. Traub SJ, Loyola Press, Chicago 2008, s. 111-112.

*I tak jeden przekazuje drugiemu*²¹. Podkreśla zatem Ignacy wzajemność w miłości, dawanie i bycie obdarowywanym. Owa wzajemność wyraża się w realizacji założenia, że miłość bardziej polega na czynkach niż na słowach. W związku z tym miłość potrzebuje *codziennego wysiłku, uwagi, względu, cierpliwości, rezygnacji, prawdziwego oswobodzenia*²². Taka miłość w ignacjańskim charyzmacie nosi nazwę *caritas discreta*, czyli miłość, która potrafi mądrze rozróżniać, co w danej chwili czy sytuacji jest dla konkretnej osoby lepsze, stosowniejsze, bardziej pomocne.

Z miłości rozumianej jako wzajemna wymiana rodzi się u Ignacego służba. Dla niego służyć znaczy żyć. Od samego początku służba określiła jego życie, a życie oznaczało dla niego służbę i w niej odnalazł pełnię swojego życia. Po jego nawróceniu „zmienił się” tylko „król”, któremu służył. Właśnie w służbie odnajdywał swoją godność, bo wiedział, jakiemu Panu służy – Temu, który dał pełny wyraz relacji pan-sługa, Jezusowi. W takie ujęcie służby wpisywało się także to, aby pozwolić sobie usłużyć. *Ignacy, który chciał służyć Bogu i człowiekowi, jest przeniknięty tym, że Bóg sam jest Bogiem służącym i „pracującym”*²³ na rzecz człowieka.

To, co zostawił w swoich pismach – a przede wszystkim w swoich *Ćwiczeniach duchownych* – Ignacy Loyola, jest spisaniem jego osobistego doświadczenia, aby i innym posłużyło do osiągnięcia celu ostatecznego. Z jego spuścizny można zaczerpnąć kilka wskazówek i inspiracji, w jaki sposób kochać i służyć we wszystkim, w tym miejscu, gdzie się znajdujemy, w tym powołaniu osobistym czy zawodowym, które każdy odczytał, *w zatrzymaniu i działaniu, w milczeniu i rozmowie, w modlitwie i studiach, w samotności i wśród ludzi, w wewnętrznym pokoju i zamieszaniu, w powodzeniu i prześladowaniu. Każda przestrzeń życiowa jest właściwa*²⁴, aby kochać i służyć we wszystkim, niosąc *pomoc duszom*.

Zasadniczą cechą i chyba można powiedzieć, że podstawową, jest naśladowanie Chrystusa. W tym naśladowaniu pierwszą rzeczą jest trwanie w nieustannej relacji z Bogiem, które inspiruje, napędza łaską i jednocześnie daje motywację życia i działania. Dalej to, czego nauczył się Ignacy z pragnienia naśladowania Chrystusa, to obecność wśród tych, którym służy, których wychowuje. Jest to kwestia, której nie można pominąć w dobie coraz bardziej powszechnego e-learningu, (który sam w sobie jest dobrodziejstwem), jednak czy jest on w stanie zastąpić osobistą relację. Warto odpowiedzieć na pytanie, czego potrzebują młodzi ludzie: doskonałych podręczników, idealnych programów – czy wychowawcy, nauczyciela, po prostu człowieka, który zechce z nimi wędrować przez kilka miesięcy, jak to ma miejsce w przypadku nauczyciela akademickiego, przez kilka lat w przypadku nauczyciela w szkole podstawowej czy przez kilkanaście lat w przypadku rodziców. Temu wspólnemu wędrowaniu towarzyszy dzielenie się swoim życiowym doświadczeniem, swoimi sukcesami i porażkami w odkrywaniu prawdy. Tak zrobił Chrystus,

21 Loyola, I., *Ćwiczenia duchowne* 231, op. cit.

22 Lambert, W., *Słownik duchowości ignacjańskiej*, WAM, Kraków 2001, s. 145.

23 Ibidem, s. 114.

24 Kotlewski, T., *Z sercem hojnym i rozpalonym miłością – o mistyce ignacjańskiej*, Wydawnictwo Rhetos, Warszawa 2005, s. 263-264.

który trzy lata tylko chodził z uczniami, tak robił Ignacy – kiedy widział, że jakieś dzieło, które rozpoczął lub w które się zaangażował, nie wymagało już jego obecności, to się wycofywał.

Taka umiejętność usuwania się jest możliwa dzięki postawie indyferencji (tzw. ignacjańskiej świętej obojętności), która pozwala, aby w życiu kierować się tylko chwałą Bożą i nie przywiązywać się do żadnych rzeczy, jak tylko do tego, aby wypełnić wolę Bożą. Owa obojętność jest obecna w wychowaniu przede wszystkim w uświadomieniu sobie, że odpowiedź na pytanie o prawdę, jaką ma uzyskać, jaką ma odkryć młody człowiek, nie jest odpowiedzią, którą nauczyciel czy wychowawca ma w głowie. Swoista powściągliwość wychowawcy zaprasza do odkrycia przez młodego człowieka swojej własnej odpowiedzi na pytanie o prawdę o sobie samym i na pytanie o prawdę obiektywną. Z powściągliwości wypływają pewne metodyczne założenia, według których osoba bardziej doświadczona, która towarzyszy osobie mniej doświadczonej, ma zaprezentować krótko i zwięźle materiał, zwracając uwagę na kwestie najbardziej istotne. Jest to wyraz szacunku nauczyciela i wychowawcy do samodzielności ucznia, a jednocześnie pozwala, aby materiał był smakowany. To smakowanie jest elementem koniecznym do stworzenia warunków do lepszego poznania tego, co dociera do człowieka z zewnątrz. To smakowanie jest tym elementem, który w modelu pedagogii ignacjańskiej jest nazywany refleksją, przez którą to rozumienie siebie i rozumienie rzeczywistości łączy się z doświadczeniem sensu.

Rozumienie siebie prowadzi do uporządkowania swojego życia i ukierunkowania go na wypełnienie woli Bożej. Dla uporządkowania swojego życia, czyli wejścia w siebie i zjednoczenia oraz zintegrowania wszystkich wymiarów swojego życia, pozostawił Ignacy *Ćwiczenia duchowne*, czyli wszelkie czynności duchowe mające na celu ukierunkowanie swojego życia na Boga. Instrumentami wpływającymi wprost z *Ćwiczeń duchownych* mających ułatwić realizację idei *pomocy duszom* poprzez służbę i miłość są przede wszystkim „ćwiczenia”, dzięki którym utrzymywana jest relacja z Bogiem, głównie w czasie modlitwy – medytacji czy kontemplacji. Ćwiczeniem, które na co dzień pozwala porządkować swoje życie, jest codzienny rachunek sumienia, nazywany modlitwą miłującej uwagi, który pozwala na zauważanie Boga w każdym wydarzeniu i każdej chwili codzienności. To rodzaj, mającego swoją specyficzną strukturę²⁵, intymnego spotkania z ogromną i bezwarunkową miłością Boga, uwzględniający bardzo konkretnie i w pełni osobę oraz warunki, wydarzenia, okoliczności jej życia.

W sytuacjach, kiedy należy dokonać wyboru, Ignacy proponuje rozeznawanie, czyli proces analizy i przemodlenia konkretnego problemu, aby ostatecznie wybrać to, co będzie dla większej chwały Bożej. Wybór większej chwały Bożej w ignacjańskim charyzmacie to zasada dążenia do doskonałości i maksymalizmu – zasada

25 Proponowany rachunek sumienia jest dość prosty w swojej dynamice. Zawiera pięć podstawowych kroków: 1. stanięcie w obecności Bożej i dziękczynienie za otrzymane łaski; 2. prośba o łaskę uzdalniającą nas do dostrzeżenia grzesznych postaw w minionym dniu; 3. refleksyjne spojrzenie na miniony dzień – zatrzymanie się nad wydarzeniami, poruszeniami, uczuciami, myślami; 4. prośba do Boga o dar wdzięczności za Jego miłość i o dar uzdrawiającego żalu za grzech, słabość, popełnione zło; 5. spojrzenie w przyszłość – konkretne postanowienie, decyzja będąca owocem tego, co się zrozumiało i zobaczyło (por. *Ćwiczenia duchowne* 43, op. cit.).

magis. Magis to ciągle dążenie do tego, co lepsze, owocniejsze i doskonalsze. Chcąc dobrze rozpoznać, co jest wolą Bożą, Ignacy podaje kryteria, które mogą być ku temu pomocne. Są nimi: bardziej powszechne dobro, bardziej pilne potrzeby, bardziej trwałe dobro, co do jakości i trwałości wpływu, i sprawy, których nikt nie chce się podjąć.

Cennym narzędziem zwłaszcza w pracy wychowawcy i nauczyciela jest zasada *praesupponendum* – uszanowania i ocalenia wypowiedzi drugiego człowieka. Mówi ona, że by ludzie mogli sobie wzajemnie pomóc i osiągnąć korzyści, trzeba założyć, że każdy dobry chrześcijanin powinien chętniej ocalić zdanie bliźniego, niż je potępić. A jeżeli nie może go uratować, to pyta, jak on je rozumie, a jeżeli rozumie źle, poprawia go z miłością. Jeżeli to nie wystarczy, poszukuje wszelkich środków stosownych, żeby tamten dobrze je zrozumiał i ocalił samego siebie²⁶. Z tej zasady można się nauczyć umiejętnego słuchania drugiego człowieka. Słuchanie jest podstawą relacji międzyludzkich, relacji wychowawczej znajdującej swój najpełniejszy sposób realizacji w postawie *cura personalis*. Kiedy chce się słuchać drugiej osoby, to należy pozostawić z boku swój cały świat, wszystko, czym się żyje i co jest ważne. Przede wszystkim należy pozostawić na boku skłonność do osądzania innych, wydawania o nich opinii²⁷.

Kochać i służyć we wszystkim, także w realizacji idei *pomocy duszom*, jest codziennością w charyzmacie ignacjańskim. Wymaga zgody na wzajemność, czyli otrzymywanie i dawanie. Potrzeba też stałej troski, by nie zamazać woli Bożej i jej poszukiwania. Ignacy Loyola zrealizował to pragnienie w swoim życiu i podzielił się z innymi swoim doświadczeniem w *Ćwiczeniach duchownych*, „podpowiadając” innym, za pomocą jakich narzędzi mogą pomagać sobie i innym.

6. Ignacjańskie *magis* zamiast zakończenia

Życie św. Ignacego Loyoli oraz jego doświadczenie było pobieraniem nauki w szkole samego Boga. Poznając jego życiorys, można potwierdzić, że osobiste doświadczenie Ignacego jest fundamentem pedagogii ignacjańskiej. Baskijskie szlachectwo Ignacego przez dziesięć lat przekształcane było przez kastylijski dwór, a następnie przez nawarskie rycerstwo. Jego historia to przejście od wybryków po przywileje i przeżycia aż do osaczenia przez łaskę Bożą. W Manresie zanurza się w innym, szalonym i promieniującym świecie, z którego wychodzi jako szaleniec Boży uwolniony (zniewolony) przez moc. W czasie studiów zrozumiał, że nie można od razu przed młodym człowiekiem odkrywać wszystkich tajemnic życia, należy go stopniowo i cierpliwie do tego przygotowywać. Należy też pozwolić na własne odkrywanie przez wychowanków prawdy, podając po ignacjańsku kryteria, a nie prawa, dawać klucz do interpretacji rzeczywistości. W wychowaniu i towarzyszeniu młodym ludziom w rozwoju nie chodzi o to, aby coraz więcej umieć, ale o to, aby poznawane prawdy pozwalały w innym świetle dostrzegać rzeczywistość oraz pełniej i głębiej odczytywać bogactwo swojego człowieczeństwa.

²⁶ Loyola, I., *Ćwiczenia duchowne* 22, op. cit.

²⁷ Por. Oleniacz, T., *W duchowej szkole św. Ignacego*, WAM, Kraków 2005, s. 78-79.

Ignacy nie wiedział od razu, co ma robić, ale interpretował historie i wydarzenia w duchu rozeznawania. Był bowiem człowiekiem poszukującym w konkretach życia i posługując się nieustanną refleksją, nabył zdolność analizy zarówno wydarzeń zewnętrznych, jak i wewnętrznych poruszeń, nieustannie popychanym przez pytanie *quid agendum* (co robić dalej). Jego otwartość na rzeczywistość i duch rozeznawania sprawiły, że proponując wykorzystanie wyobraźni i zmysłów do poznawania prawdy o sobie, do modlitwy i zwracając uwagę na aspekt afektywny, wyprzedził odkrycia psychologii i pedagogiki. Zaowocowało to silnym zaakcentowaniem refleksji w modelu pedagogii ignacjańskiej, poprzez który można między innymi realizować ideę *pomocy duszom* (*ludziom*).

Nie jest możliwe wyczerpać do końca refleksji nad ideą *pomocy duszom*, bo ona się staje każdego dnia. Będziemy ją zawsze w duchu ignacjańskiego charyzmatu odnajdywali w stopniu wyższym (nie najwyższym), bo stale można bardziej kochać, stale bardziej służyć i tym samym pomóc sobie i innym na drodze zbawienia. Owo „bardziej” wyraża się (wspomnianym wyżej) łacińskim słowem *magis*, jednym z najbardziej kluczowych dla dynamiki ignacjańskiej. To, co samego Ignacego uzdolniło to postawy *magis* (*więcej, bardziej*) w życiu codziennym, to osobiste doświadczenie miłości Boga, codzienna refleksja (rachunek sumienia, medytacja, kontemplacja) oraz wyciąganie wniosków z osobistych sukcesów i porażek. To również może każdego człowieka prowadzić ku większej służbie Bogu, obecnemu w konkretnym człowieku.